

(Gazzetta dello Sport - A.Pugliese) Nadzieją było nieco mniej boiskowych cierpień, przynajmniej tym razem. Tymczasem również w Pilźnie Roma potwierdziła wszystkie problemy defensywne, ujawniające się po ostatnich letnich sparingach.

Zaczynając od gola na 1-1, z Nainggolanem, który nie potrafił przycisnąć Zemana, który mógł dośrodkować do Bakosa, który z kolei skorzystał z drzemki Juana Jesusa i trafił głową. To trochę jak 1-0 stracone w rewanżu z Porto, gdy Felipe uciekł Strootmanowi i skorzystał ze złego krycia Juana Jesusa. Jedyna różnica, że piłka była dochodząca, a wczoraj odchodząca. Podsumowując, również wczoraj Roma pokazała nieco ze swojej kruchości, tracąc gola w 32 z ostatnich 33 meczów (ostatnie spotkanie, gdy Giallorossi zachowali na wyjeździe czyste konto to mecz z CSKA Sofia z 2009 roku). Cierpieli w szczególności boczni obrońcy, Juan Jesus na lewej i Bruno Peres na prawej stronie, choć obydwaj dali się poznać z przechwyconych piłek (Juan Jesus - 4) i odzyskanych (Peres - 10). Sprawy skomplikowało też niskie ustawienie drużyny (z bardzo niską linią spalonego, 13,7 metra). Dwójka brazylijskich obrońców była mijana często i z łatwością w pojedynkach jeden na jeden (Juan Jesus stracił też 15 z 66 zagranych piłek), cierpiąc też z powodu braku wsparcia bocznych pomocników, Gersona na lewej i Nainggolana na prawej stronie. Brazylijski pomocnik wciąż nie potrafi znaleźć swojej pozycji na boisku, z kolei Belg jest zmęczony i to widać, po tym jak biegał do tej pory za trzech.

Jeśli jest pozytywny aspekt wczorajszego występu defensywy Romy to jest to szczelny środek obrony. W szczególności Fazio grał prostą piłkę, myląc się rzadko i kończąc mecz z sześcioma odzyskanymi i trzema przechwyconymi piłkami. Argentyńczyk wyszedł ponadto dobrze kilka razy z futbolówką przy nodze, tracąc tylko jedną ryzykowną piłkę w połowie drugiej odłony, gdyż Roma była rozrzucana na połowie przeciwnika. Choć prawdziwy problem Romy jest gdzie indziej i jest nim uszczelnienie boków defensywy.

Autor: abruzzo